Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** z 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Kto i dlaczego odwleka reformę wyborczą, kto jej chce a kto nie chce?

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, przed przystąpieniem do porządku dziennego, zapytał ks. Pastor w słowach bardzo efektownych, bo mówił nawet o igraniu z ogniem, dlaczego komisya wyborcza zwleka z podjęciem dalszych prac. Odpowiedział mu książę Jerzy Czartoryski, jako przewodniczący subkomisyi wyborczej i przestrzegając przed używaniem tej sprawy do błyskotliwych wystąpień, stwierdził, że skoro tylko stronnictwa dostarczą zapowiedzianych substratów, mogących posłużyć do pracy kompromisowej jedynej realnej, komisya rozpocznie swą pracę.

Na obecną sesyę sejmową, zebrały się wszystkie stronnictwa z tem, że każde pragnie przeprowadzenia reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Pomawiano tylko niektóre z nich, a mianowicie te z prawej strony, że pragną reformy mniej czy chętnie czy szczerze, stronnictwa zaś z lewej strony, a im bardziej na lewo osiadłe, tem głośniej wołały, że pragną jej najszczerzej, że ta reforma jest ich głównem hasłem.

Lecz im bliżej do dokonania tego bądź co bądź historycznego aktu, mającego być wyrazem życzeń wszystkich stronnictw, tem wyraźniej spostrzegać się daje przesuwanie się tych życzeń z biegunów dodatnich na ujemne i odwrotnie. Przesuwanie to jednak jest tylko pozorne; właściwie odsłania się tylko szczerość owych życzeń, a przez przemianę barw daje tylko iluzyę ich przesuwania.

Stronnictwa z prawej strony, reformy wyborczej chcą dokonać. Uznawszy raz, że szerokim warstwom należy się także pewien wpływ na ustawodawstwo i stosowny do opłacanych przez nich podatków pośredni udział w kontroli nad wydatkami kraju, uznawszy, że dojrzały już one do tego stopnia, że można je powołać do politycznego życia, uznawszy, że powołanie tych szerokich mas do życia politycznego także potrzebnem się stało skutkiem zmienionych przez ostatnią reformę parlamentarną warunków publicznych — reformę tę, jako słuszną i potrzebną, gotowe są przeprowadzić. Swoją szczerość zaświadczają tem, że w rozmiarach tej reformy chcą pójść nawet dalej, aniżeli z początku za słuszne i potrzebne to uznawały, może nawet dalej, niżeli jest to wskazanem w interesie trwałości i spokoju stosunków i urządzeń w kraju. Ale postąpiły, niosąc w rękach kompromis, ku partyom lewym, wiedząc, że do reformy wyborczej dojść można tylko na drodze kompromisu i że na tę drogę wstąpić musi każdy, dla którego „reforma jest celem praktycznej i realnej polityki" a nie tylko hasłem do agitacyi.

Nie wstąpiły jednak na tę drogę stronnictwa z lewej strony i nie postąpiły ani kroku ku stronnictwom prawym, niosącym kompromis.

Trzy najskrajniejsze stronnictwa: socyaliści bo i ci mają już dziś reprezentacyę w sejmie, ludowcy i klub ruski, stanęły na ekskluzywnem, bo wyłączającem inne warstwy i negującem ustrój społeczny stanowisku, socyalistycznego, czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Jednak tylko jedni socyaliści stoją na tem stanowisku szczerze; jest to ich postulat, ich środek do przewrotu i zaparliby się sami siebie, gdyby z tego stanowiska zeszli. Chociaż więc wiedzą, że wprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania do ordynacyi sejmowej jest obecnie niemożliwem, już z tego powodu, że gdyby nawet większość sejmowa chciała popełnić samobójstwo, rząd centralny bezwarunkowo do niego nie dopuści — na stanowisku tem pozostają a pozostają tem chętniej i uporczywiej, że nie reforma, która oznacza poprawę stosunków publicznych, ale niezadowolenie w masach, jako przedwstęp do rewolucyjnych przewrotów, jest dla nich pożądanem.

Klub ruski i polscy ludowcy przytulili się także na to socyalistyczne stanowisko, nie wiemy, czy bardzo gościnnie przyjęci, bo zazwyczaj offenbachowscy Kalchasi nie lubią obok siebie drugich, ale zajmują oni to stanowisko nie szczerze. Za posłami ruskimi stać może w tym wypadku tylko nieuświadomiona a uwiedziona przyrzeczeniami podziału gruntów pańskich część ludu ruskiego, za menerami ludowców stać mogą tylko rozpolitykowane, roznamiętnione a jeszcze nie dojrzałe jednostki z pośród włościan polskich. Dostatecznie uświadomiony, rostropny włościanin, czy to polski czy ruski, a wśród włościan polskich takich jest już coraz więcej, ostro reaguje, do czego go zresztą instynkt samozachowawczy popycha, przeciw powszechnemu i równemu głosowaniu do sejmu i oburza się przeciwko niemu, gdy ci, którzy szczerze a nie tylko dla taktyki takiego prawa się domagają, nie tają się, że naturalną konsekwencyą wprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu, będzie wprowadzenie takiego prawa do innych ciał samorządnych, a więc i do rad powiatowych i rad gminnych Ale obecni przywódcy ludu ruskiego, o ile nie są socyalistami lub komunistycznymi rewolucyonistami, bo ci szczerze takie stanowisko zajmują, i obecni przywódcy polskiej partyi ludowców dlatego właśnie tak uparcie stoją na obcem im stanowisku powszechnego i równego prawa głosowania, iż wiedzą, że tak z powodów wewnętrznych, jak i zewnętrznych, od większości sejmowej zupełnie niezależnych, na podstawie tego prawa sejmowa reforma wyborcza nie może być uchwaloną. Bo im także, podobnie jak socyalistom, nie chodzi o reformę, mającą oznaczać poprawę stosunków publicznych, ale o hasło agitacyjne, któreby utracili, gdyby reforma była dokonaną, a ta agitacya dla nich, agitatorów zawodowych, żyjących z zamętu, jest podstawą ich istnienia.

I nie jest to tak wielką niespodzianką, że socyaliści, ludowcy i klub ruski pierwsi rzucili kamienie pod nogi tej reformie wyborczej, o którą od tylu lat wołali. Ale dlaczego pomagają im w tej obłudnej robocie także dwie ostatnie emanacye z obozu demokratycznego, mianowicie krakowscy demokraci skoncentrowani i najmłodsi narodowi demokraci? Żadnej z tych partyj, a szczególniej ostatniej, gdyż co do pierwszej, o ile wchłonęła ona w siebie także spadek po wiedeńskim liberalizmie, można mieć pewne wątpliwości, nie można posądzać, aby nie pragnęła reformy, mającej usunąć niezadowolenie wśród szerokich mas a wnieść poprawę stosunków publicznych. Niestety i te partye, a znowu odnosi się to przedewszystkiem do ostatniej, emulując z partyami radykalnemi o popularność wśród szerokich mas, zbyt często brały agitacyę mającą tej popularności dostarczyć, nie za środek ale za cel i ostatecznie zagubiły się w rozeznawaniu między środkiem a celem. Dla zdobycia tej popularności, która ma dać partyi podstawę do istnienia, którego potrzebę, aby wykazać, musi się uciekać do tworzenia fałszywych premiss, wiodących następnie aż do tak obłędnych wniosków, jak kataster narodowy — partya chwyta się demagogicznych haseł, a że najbardziej demagogicznem jest powszechne i równe prawo głosowania, więc chociaż nie jego treść całą, ale przynajmniej zewnętrzną szatę przyjmuje i gdy następnie demagogiczne hasło każe z miejsca nie ustąpić, opiera się na swojem stanowisku, chociaż wie, że jedyną drogą do reformy jest droga kompromisu, chociaż zaprzeczyć nie może, że kto na tę drogę wstąpić nie chce, ten reformy nie za cel, ale za hasło agitacyjne uważa. I jeżeli ktoś powie, że te partye demokratyczne łączą się z partyami radykalnemi dla uniemożliwienia reformy wyborczej w tym celu, aby z konstelacyi politycznej, jaka po nieuchwaleniu reformy w kraju by się ukształtowała, wybić dla siebie, a raczej dla swej popularności korzyść, ten się nie pomyli.

Bo te partye naśladują już i całą dalszą taktykę i inne sposoby partyj radykalnych. Wołają: my chcemy reformy, a nie chce jej większość, bo nie chce na nasze projekty przystać, jak gdyby ta większość miała tylko zgodzić się lub nie zgodzić na projekty radykałów, a nie miała prawa występować ze swojemi zasadami i projektami, nie miała prawa względem siebie i względem kraju, nie miała obowiązku bronić ustroju społecznego od przewrotu. Idą te partye demokratyczne w naśladowaniu taktyki radykałów jeszcze dalej, bo grożą. Wołają do większości sejmowej: jeżeli nie przyjmiecie naszych projektów, to wśród szerokich mas powstanie takie niezadowolenie, że skład przyszłego sejmu, wybranego nawet podług dotychczasowej ordynacyi wyborczej, będzie tak radykalny, że dokona o wiele radykalniejszej reformy.

Śmieszna pogróżka. Czyż może być reforma radykalniejsza, jak ta, której obecnie się domagają, a która ma być „zupełnym przewrotem stosunków, negacyą i przekreśleniem tego wszystkiego, na czem kraj dotychczas swą siłą odporną, warunki i podstawę do rozwoju oraz nadzieję w przyszłość opierał"? A z drugiej strony, czy ci wszyscy szczerzy i obłudni przyjaciele powszechnego i równego prawa głosowania wyobrażają sobie, że w przyszłym sejmie, przypuściwszy nawet, że będzie on o wiele radykalniejszym, czego jednak krystalizujące się już dziś usposobienie wśród ludu rolnego po wsiach, a wśród produkującego stanu średniego w miastach wcale nie przepowiada, ta dzisiejsza większość nie będzie mieć nawet jednej trzeciej mandatów i nie potrafi, tak jak oni dzisiaj, powstrzymać dokonania reformy wyborczej, mającej oznaczać przewrót? Czy ci wszyscy szczerzy i obłudni przyjaciele powszechnego i równego prawa głosowania wyobrażają sobie, że takiemi dziecinnemi pogróżkami większość sejmowa tak się zastrassy, że aż popełni samobójstwo, a kraj wyda w ręce emulujących ze sobą wywrotowców i demagogów?

Większość sejmowa spełni swój obowiązek i zostanie na straży dobra kraju. Uznawszy reformę wyborczą za rzecz słuszną i potrzebną, jest gotową jej dokonać w miarę i słuszności i potrzeby. A że do dokonania jej jest możliwą tylko droga kompromisu, więc na tę drogę wstąpiła i uczyniła już pierwsze kroki ku stronnictwom z lewej strony. Ci zaś, którzy na tę drogę nie wstąpią, stwierdzają sami, że reforma wyborcza nie była ich celem, ale tylko hasłem agitacyjnem.

Jedna jeszcze uwaga. Cała ta robota partyj radykalnych i demagogicznych, zdążająca do uniemożliwienia reformy wyborczej, aby następnie kuć stąd dla siebie materyał agitacyjny dla podtrzymania czy zasilenia swej popularności, opiera się na supozycyi, że szerokie masy nie zoryentują się w tej obłudnej robocie, że lud nie jest jeszcze dość uświadomiony i dość politycznie wyrobiony, aby nie brać liczmanów za prawdziwą monetę, opiera się więc na ciemnocie i na niej buduje. Mamy lepsze wyobrażenie o ludzie. Prawda, jest on obałamucony fałszywą i nienawistną agitacyą, ale z postępem oświaty, postępuje u niego uświadomienie i dojrzalsze jego warstwy już zaczynają się oryentować i rozpoznają, po której stronie są tylko o ile głośne o tyle puste i obłudne słowa a po której stronie praca, niosąca temu ludowi podniesienie się kulturne i ekonomiczne, które już stało się jego udziałem i po którem idzie coraz wyżej. Te dojrzalsze warstwy ludu, a sięgają one coraz głębiej w masę ludową i — może jesteśmy optymistami — są już jej większością, zorjentują się też w tej obłudnej robocie, zdążającej do uniemożliwienia reformy wyborczej, jako poprawy stosunków w kraju i, wierzymy, wyciągną z tego konsekwencye. A nie będą one wcale takie, jakich życzą sobie zdążające do wywrotu partye radykalne i goniące za niezdrową, nie na pracy, lecz na agitacyi opartą popularnością partye demagogiczne. Lecz nad tem niech już one się zastanowią.

My stwierdzamy tylko, że stronnictwa z prawej strony pragną szczerze reformy wyborczej i weszły na jedyną prowadzącą do niej drogę, na drogę kompromisu.

Żydzi wobec wyborów do parlamentu.

Staraniem Biura prasowo-informacyjnego Rady narodowej, pojawiła się obszerniejsza broszura dr. Edwarda Dubanowicza pod napisem: Stanowisko ludności żydowskiej w Galicyi wobec wyborów do parlamentu wiedeńskiego w r. 1907. Autor omawia szczegółowo zachowanie się żydów w owych siedmiu okręgach wyborczych, które mają absolutną liczebną przewagę ludności żydowskiej, a następnie przychodzi do następujących konkluzyj:

Wybór syonistycznych kandydatów przez ludność ruską, jak i skuteczne poparcie syonistycznej kandydatury w Brodach, miał niewątpliwie główną przyczynę w nienawiści przewódców ukrainofilskich do przedstawicielstwa polskiego we Wiedniu, ze względu jednak na stronnictwo syonistyczne, był on wypełnieniem przyjętych w sojuszu zobowiązań, zapłatą za zachowanie się ludności żydowskiej na terenie polsko ruskiej walki wyborczej. Sojusz polityczny, zawarty przez obydwa stronnictwa, został zaakceptowany przez masy wyborcze i przyniósł rzeczywiście skutek zamierzony.

Jeżeli przecież rozważy się ogólny przebieg wyborów ze względu na ten sojusz, musi z całą siłą nasunąć się to przekonanie, że korzyść odniesiona przez obie strony nie była równa; okazała się ona mianowicie większą po tej stronie, po której oprócz wspólnej nienawiści do Polaków była nadto... rachuba.

Mimo, że na ogół, ludność żydowska na terenie spornym popierała bowiem w samej rzeczy kandydatów ukrainofilskich, przecież zauważyć można, że nawet pełna liczba głosów, którą wyborcy żydowscy mogli byli rzucić na szalę, nie przedstawiała dosyć znacznej wartości przy ogromnych masach wyborczych, jakie wchodziły w grę w tych okręgach wobec żywego zajęcia się ludności aktem wyborczym; w rzeczywistości też nie przysporzyła stronnictwu ukrainofilskiemu ani jednego mandatu. Dowody przytaczane ze strony syonistycznej, na wykazanie wielkości okazanej przez się pomocy nie są dosyć przekonywujące, a przez to samo nawet one świadczą o pewnej nieszczerości wobec sprzymierzeńców ruskich. Wyborcy żydowscy, nawet syonistyczni, nie wszędzie okazywali równą lojalność wobec sprzymierzeńców; na ogół da się zauważyć, że w tych okręgach, w których głosy ludności żydowskiej nie były poprzednio skupione na kandydaturach syonistycznych, wyborcy żydowscy wzięli słabszy udział w akcie wyborczym.

I w tym zatem sojuszu z Rusinami, — podobnie jak w stosunku wszystkich stronnictw żydowskich do Polaków — po stronie syonistycznej czynnikiem istotnym okazał się jedynie własny, jednostronny interes. Dlatego też, chociaż ten sojusz przyniósł na razie reprezentacyi polskiej dotkliwą stratę dwóch mandatów, nie można przewidywać, ażeby te mandaty zdołały się utrzymać w ręku syonistów. Jeżeliby i w przyszłości po stronie polskiej nastąpiło tu rozbicie głosów, można oczekiwać, że stronnictwa ruskie, rozpatrzywszy się w położeniu, będą chciały zdobyć te mandaty raczej dla siebie, aniżeli dla syonistów.

Ogółem we wszystkich 28 okręgach wyborczych, w których jest rozmieszczona mniejwięcej połowa ludności żydowskiej w kraju, padło na kandydatów stronnictw i organizacyi żydowskich 62,609 głosów, która to liczba dorównywa prawie połowie wyborców żydowskich w kraju. Na kandydatów stronnictwa socyalistycznego przypada stąd 24,274 głosów, na „niezawisłych żydów" 1869 głosów, na kandydatów socyalistycznych żydowskich 17581 głosów, na kandydatów „polskiej organizacyi żydowskiej" 18885 głosów. Stronnictwo syonistyczne doprowadziło do głosowania ściślejszego siedmiu kandydatów, z których trzech uzyskało mandat poselski; „niezawiśli żydzi" wybrali jednego posła; z kandydatów socyalistycznych przeszło dwóch do głosowania ściślejszego, a jeden otrzymał mandat w pierwszem głosowaniu; z kandydatów „polskiej organizacyi żydowskiej" trzech doszło do głosowania ściślejszego — a trzech zostało wybranych w pierwszem głosowaniu Z 10 wybranych żydów, posłów z Galicyi, mniejsza część, czterech, weszła do Koła polskiego — większość została dla Koła straconą: trzech należy do klubu syonistycznego, dwóch do klubu socyalistycznego, jeden nie należy do żadnego klubu.

W innych okręgach wyborczych, żydowscy wyborcy trzymali się zasad analogicznych. W wiejskich okręgach na wschodzie głosowali przeważnie z kandydatami ukrainofilskimi, na zachodzie za kandydatami polskimi, po miastach przeważnie za socyalistycznymi, stosownie do tego co w danych warunkach nakazywał lub zdawał się nakazywać interes. Po kraju krążyły hasła i opinie, umacniające odrębność żydowską i pouczające wyborców, które z kandydatur, a nawet całych stronnictw nieżydowskich uważać należy za godne poparcia lub przeciwdziałania ze stanowiska żydowskiego. Gdzie w grę nie wchodził interes, gdzie do wyboru stawali kandydaci uważani ze stanowiska żydowskiego za niegodnych poparcia, wyborcy żydowscy usuwali się od głosowania.

I tutaj wreszcie także umiarkowane czynniki wśród ludności żydowskiej okazały się słabszymi od radykalnych, a skutkiem tego i przyniesioną przez nie pomoc mniejszą od wyrządzonej przez tamte szkody.

Niewidziane dotąd w naszym kraju zainteresowanie się ludności żydowskiej aktem wyborczym do parlamentu, przyniosło zatem w przeważnej części dla polskiego interesu politycznego skutki ujemne.

44

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf przypomniał sobie, że w zeszłym roku ta kobieta tak samo zachęcała go do strzału do cyklistki, lecz on jej odmówił, uważając to za zły znak. I dziś nie chciał strzelać do cyklistki. Ale Lola prosiła:

— To musi być ciekawe, ta cyklistka na linie. Chciałabym bardzo zobaczyć, co się stanie, gdy ją trafisz?

— Upadnie — odpowiedziała stara kobieta.

Rudolf wziął strzelbę do ręki, kobieta nacisnęła sprężynę, otworzyły się drzwi wymalowanej wieży, od której biegła linewka druciana i wjechała na nią lalka na małym rowerze. Rudolf strzelił, lalka spadła z siodła.

Lola wydała okrzyk tryumfu i klaskała w dłonie. Stara podbiegła, aby usadowić lalkę znowu na siodle. Niestety, sprężyna była złamana.

Prawie z rozpaczą patrzała stara kobieta na małą lalkę, która jej tyle pieniędzy przyniosła i pokazując ją Rudolfowi, mówiła żałośnym głosem:

— Patrz pan, właśnie teraz musiała sprężyna się złamać. Dobrze ją pan trafiłeś.

Lola zaśmiała się:

— W samo serce!

— W samo serce? Tak, tak — rzekła stara kobieta i zaśmiała się cicho, a potem mrugnąwszy jeszcze znacząco, dodała: — O, wielmożny pan rozumie się na cyklistkach, dobrze do nich strzela. Nieprawdaż, panienko?

Lola odwróciła się. Rudolf rzucił starej kobiecie pieniądz i odeszli.

— Fezczelna istota — mruknął do siebie Rudolf.

Łódź, stojąca przy brzegu, zdawała się być w tym roku jeszcze nie używaną, gdyż na jej dnie było wody na parę centimetrów.

Wyspa z powodu wysokiego stanu wody była mniejszą, niż zazwyczaj.

Rudolf i Lola znaleźli się szybko w napowietrznej lipowej altance i usiedli na ławce. On objął ramieniem jej kibić, ale jakoś inaczej jak dawniej, silniej, pewniej. A ona przytuliła się do niego, jakby to było rzeczą zupełnie naturalną.

Siedzieli, milcząc, zapatrzeni przed siebie. Młoda zieleń jaśniała wszędzie; pola, łąki, drzewa wyglądały jak świeżo polakierowane. Woda w rzece szła wysokiemi falami i przelewała się przez brzegi.

Na rzece pojawił się mały parowczyk, ciągnący szereg tratw. Na ostatniej stał człowiek, w grubym wełnianym kaftanie, z siwą brodą, z krótką fajeczką w ustach. Obok niego, na zwoju lin, siedziała kobieta, z małem dzieckiem na rękach, a obok bawiły się dwie małe dziewczynki.

— Ci są szczęśliwi — rzekł Rudolf.

— Dlaczego? — zapytała Lola.

— Ta mała tratwa to ich świat, który im wystarcza i na której żyją zadowoleni. Widzisz, jak dzieci się bawią. Matka ma malutkie dziecko. A ojciec cały dzień jest z nimi. Zupełnie sobie wystarczają.

— I to nazywasz szczęściem?

— Tak. Bo widzisz, nie potrzeba znowu szukać zbyt wiele szczęścia.

— Dziwne masz czasem myśli — odpowiedziała Lola.

— Czy zawsze trzeba myśleć tylko tak, jak inni ludzie myślą? Przecież inne myśli same się nasuwają. Lecz powiedz mi, czy potrafiłabyś spędzić całe życie tak na tratwie?

Lola popatrzyła mu prosto w oczy, ujęła jego ręce i rzekła:

— Z tobą, Rudolfie, tak.

Rudolf chciał już jej powiedzieć, aby spróbowali wspólnego życia. Ale coś go powstrzymywało. Namyślał się. Ponieważ się namyślał, zamilkł. Tymczasem nastrój prysł, sposobność uciekła. Znowu przez długą chwilę milczeli.

Poczęło się ściemniać i pierwsze gwiazdy pojawiły się na firmamencie.

Lola oparła głowę o jego ramię, patrzała w niebo i mówiła:

— Czy też tam w górze są ludzie? Nie śmiej się ze mnie, ale ja często o tem myślę. Ah, gdyby można latać.

Rudolf musiał się śmiać.

— Cóżbyś wtenczas uczyniła?

— Poleciałabym wysoko, bardzo wysoko, o wiele wyżej, aniżeli balony, aż do gwiazd. Tam musi być pięknie. Widzisz tę gwiazdę, tam w górze, która jakby mrugała, jakby co chwila gasła i znowu się zapalała... Wiesz, gdy tak na nią patrzę, zdaje mi się, że ona już umarła. Czytałam raz gdzieś, że gwiazdy umierają, a potem długo jeszcze światło ich widzimy. Ta gwiazda musiała już umrzeć. Czy to nie jest dziwne?

Rudolf uśmiechał się, a gdy ona zamilkła, prosił:

— Lolu, mów dalej; lubię, gdy tak mówisz.

— Cóż mam mówić. Nic przecież nie powiedziałam.

Słuchali monotonnego szmeru wody i plusku fal, rozbijających się na brzegu. Patrzali na migocące się w oddali światełka.

Po chwili Lola poczęła dalej opowiadać. Mówiła o swojej matce. Umarła ona dopiero przed trzema laty. Wtenczas zdawało się Loli, że cały świat stał się pustką.

Ogarnęło ją nagłe wzruszenie i rzekła:

— Chciałabym młodo umrzeć. Nikt nie płakałby za mną...

Rudolf, zapatrzony w mroki nocne, nie zwróciwszy się do niej, szepnął jakby do siebie:

— A ja?

— Ty musiałbyś także umrzeć!

— Umrzeć?

Lola ożywiła się:

(C. d. n.)

Dawniejsze przekonanie, jakoby ludność żydowska, zawdzięczająca tak wiele narodowi polskiemu miała — czy to z powodu rosnącego rzekomo przywiązania do nas i zrozumienia naszego położenia, czy to z powodu swej zależności ekonomicznej od ludności polskiej — być w swej większości żywiołem lojalnym i życzliwym na gruncie polityki krajowej, nie da się dłużej utrzymać.

Importowana z zewnątrz, a znajdująca w masach żydowskich coraz podatniejszy grunt idea politycznej odrębności żydowskiej, reprezentowana głównie a nie wyłącznie przez stronnictwo syonistyczne, idea, która popchnęła obojętne dotąd dla praktycznej polityki krajowej masy żydowskie do żywego, czynnego udziału w walce wyborczej, postawiła odrazu te masy w znaczniejszej części przeciwko polskiemu interesowi przez to, że na terenie spornym polsko-ruskim powiodła je do sojuszu z Rusinami, a na terenie etnograficznie polskim uczyniła wyborców żydowskich rozjemcami pomiędzy stronnictwami polskiemi i odszczególniała swem poparciem te stronnictwa polskie, które dla sprawy narodowej polskiej okazywały większą obojętność.

Rzeczywista pomoc udzielona przez wyborców żydowskich narodowym kandydaturom polskim okazała się niestosunkowo małą w porównaniu z wyrządzoną szkodą. Wielkość szkody zaś mierzyć należy nie tylko pozytywną utratą dla reprezentacyi polskiej sześciu mandatów poselskich (nie licząc mandatów zdobytych przez socyalistów polskich z pomocą głosów żydowskich), ale także i tem, że dotychczasowy rozwój procesu asymilacyjnego został w groźny na przyszłość sposób wstrzymany, a stanowisko polityczne polskie w kraju poważnie osłabione.

Nie jest rzeczą obecnego rozbioru wysnuwać praktyczne wnioski z takiego stanu rzeczy. Poprzestajemy, kończy p. Dubanowicz, na stwierdzeniu, że poczucie politycznej odrębności żydowskiej zjawiło się u nas jako ostateczny wyraz i niejako uwieńczenie towarzyskiej, zawodowo ekonomicznej, językowej, wyznaniowej a poniekąd i terytoryalnej odrębności żydowskiej i że nam ono wyszło na szkodę. Gdzie są ujemne skutki, trzeba szukać winy w założeniu. Polityka polska, sprzyjająca dotąd na każdem polu rozwojowi odrębności żydowskiej w kraju — opierała się widocznie na założeniu zupełnie chybionem.

Z kresów.

Dwa Koła polskie.

W Kijowie, jak już donosiliśmy, odbyły się niedawno dwa zjazdy. Pierwszym był zjazd organizatorów nowego stronnictwa, którego utworzenie ostatecznie zostało uchwalone a 28 obecnych uczestników program stronnictwa natychmiast podpisało. Ze zjazdu tego osobną daliśmy już relacyę.

Drugim był zjazd delegatów dziewięciu wyborczych komitetów, który po dwudniowych naradach następującą powziął uchwałę:

„Zjazd kijowski delegatów komitetów wyborczych dziewięciu gubernij Litwy i Rusi potwierdza uchwały zjazdu wileńskiego z dnia 19 i 20 grudnia roku zeszłego, — ale dla uniknięcia interpretacyi, niezgodnych z pierwiastkowym duchem i zamiarem wileńskich uchwał, zjazd kijowski oświadcza że:

1) Posłowie nasi z Litwy i Rusi winni utworzyć Koło oddzielne i bezwarunkowo samodzielne.

2) Koło to winno mieć przedewszystkiem na uwadze obok potrzeb ogólno-narodowych polskich, troskę o interesy naszego kraju, winno opierać się w swych decyzyach i w swej samodzielnej taktyce na odczuciu odmiennych warunków naszego kraju, oraz winno dbać o interesy wszystkich narodowości, nasz kraj zamieszkujących i o przyspieszenie ich zgodnej współpracy na zasadach równouprawnienia.

3) W sprawach narodowych polskich zawsze, a we wszelkich innych, o ile Koło posłów-Polaków z Litwy i Rusi uzna to za możliwe, winni nasi posłowie występować z Kołem posłów Królestwa polskiego solidarnie, na zasadach wzajemności. Nawzajem posłowie nasi winni popierać wszelkie dezyderaty Koła Koronnego, nie stojące w sprzeczności z interesami naszego kraju.

Ułożenie odnośnego regulaminu i odnośnych warunków porozumienia dwóch Kół — pozostawia zjazd kijowski posłom Litwy i Rusi".

Dla dokładniejszego zrozumienia tej uchwały, dodać winnismy, że posłowie polscy z Litwy i Rusi w pierwszej Dumie nie tworzyli ciała solidarnego na wewnątrz, a stosunek ich do Koła polskiego z Królestwa był zupełnie luźny. Ażeby zapobiedz temu na przyszłość, odbyty w Wilnie 19 i 20 grudnia 1906, zjazd delegatów komitetów wyborczych z dziewięciu gubernii i m. Wilna, przy współudziale sześciu posłów do rady państwa, uchwalił, że posłowie-Polacy z ziem Litwy i Rusi utworzą w Dumie Koło solidarne w następnym zaś art. 6-ym uchwały zalecono temu Kołu: „Porozumienie z Kołem posłów Królestwa polskiego dla wzajemnego popierania się i solidarnej akcyi na zewnątrz". W wykonaniu tej uchwały, posłowie polscy z Litwy i Rusi, w drugiej Dumie, występowali najzupełniej solidarnie z Kołem z Królestwa. Po rozwiązaniu drugiej Dumy, podniesiono zarzut, iż Koło posłów polskich z Litwy i Rusi bezkrytycznie poddało się Warszawie, że solidarnie poszło z niem w ogień o autonomię Królestwa, która nie była do przeprowadzenia, a natomiast zaniedbało interesy krajowe.

Obecna uchwała kijowska jest, zdaje się, zaznaczeniem, że bezowocnych starań należy unikać i czekać na sposobniejszą chwilę i niejako wyklucza na razie ze swego programu zobowiązanie solidarnego pójścia z Kołem pol. Królestwa, gdyby ono wniosek o autonomię chciało ponowić.

Uchwała posłów polskich z Litwy i Rusi ma o tyle większe w obecnej chwili znaczenie, że gdy liczba posłów z Królestwa zredukowaną została nową ordynacyą wyborczą do Dumy z 34 do 11, z urzędowych bowiem 14 posłów, jakie Królestwu teoretycznie pozostawiono, dwa mandaty odpadają na ludność rosyjską Warszawy i na prawosławnych z Chełmszczyzny, którzy muszą wybrać Rosyan, jeden zaś mandat na gub. suwalską, gdzie przejdzie seperatysta Litwin, to liczba posłów polskich z Litwy i Rusi może być znacznie większą, aniżeli liczba posłów z Królestwa.

Protest księży Litwinów.

W ostatnim numerze „Kur. Lit." zamieszczony został, podpisany przez ks. Klemensa Malukiewicza w imieniu czterdziestu księży Litwinów, protest następujący: „Pisma tutejsze, zarówno polskie jak i rosyjskie, podały wiadomość, że z pomiędzy innych zarzutów, stawianych ks. biskupowi wileńskiemu przez władze administracyjne, wspomniano również i to, że niby Litwini są niezadowoleni z Jego Ekscelencyi z powodu niewnikania w rzeczywiste potrzeby ludności litewskiej. Społeczeństwo wiadomość tę słusznie przyjęło z oburzeniem, składając winę za zrobienie tego zarzutu na księży Litwinów, którzy, wbrew przepisom prawa kanonicznego, niby zwrócili się ze skargą na swego Pasterza do władzy państwowej. Wobec tego my, księża Litwini, pogłoskę tę piętnujemy mianem oszczerstwa, rzuconego na nas chyba tylko w jakimś ubocznym celu przez ludzi złej woli, gdyż znane nam jest aż nadto prawo kościelne, żebyśmy się mogli zwracać ze skargą w sprawach duchowych do władzy świeckiej. Przytem zaznaczamy jeszcze, że i nas księży Litwinów wiąże ze swym pasterzem nietylko prawo, ale i inny węzeł — węzeł miłości i szczerego posłuszeństwa".

Sejm.

Lwów 23 września.

(27 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Po otwarciu posiedzenia, zawiadomił marszałek, że sąd wiedeński zażądał wydania p. dr. Głąbińskiego, oskarżonego o obrazę czci, a izba przekazała tę sprawę komisyi prawniczej.

Zapytanie w sprawie reformy wyborczej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos ks. Pastor i w słowach bardzo efektownych, przestrzegając, że nie igra się z ogniem i skarżąc się, że prace komisyjne nad reformą wyborczą ani o krok nie postąpiły, zapytywał przewodniczącego subkomitetu komisyi wyborczej, kiedy zwoła go na posiedzenie, co jest tem pilniejsze, że rada państwa ma się już zebrać 10 października, że więc czas obrad sejmu będzie skrócony.

Przewodniczący subkomitetu komisyi wyborczej ks. Jerzy Czartoryski odpowiadając ks. Pastorowi zwrócił najpierw uwagę, że ks. Pastor jako członek subkomitetu bliższą miał drogę zwrócić się z tem zapytaniem wprost do przewodniczącego, oraz że odbyło się posiedzenie subkomitetu, na którem jednak ks. Pastor obecnym nie był. Potem oświadczył ks. Czartoryski, że nie może się zgodzić z argumentacyą zapytania ks. Pastora, który mówił, że nie igra się z ogniem. Pożaru wcale nie ma.

Przechodząc do rzeczy, oznajmił ks. Czartoryski, że nie mógł zwołać posiedzenia subkomisyi wyborczej, ponieważ większość członków subkomitetu oświadczyła, iż w łonie stronnictw toczą się obrady, które dostarczą nowego substratu, a póki tego nie ma, nie można rozpocząć obrad na podstawie kompromisu. Ks. Czartoryski nie uważa za stosowne zadowalać się dyskusyą ogólną, podczas gdy właściwy substrat dopiero się przygotowuje. Jest wprawdzie substrat ze sesyi wiosennej, ale skoro zapowiedziane są jeszcze dalsze substraty, jest logicznem na nie poczekać i skoro je tylko otrzyma, natychmiast zwoła subkomitet komisyi wyborczej. W końcu odparł książe Czartoryski zarzut, „jakobyśmy z reformą wyborczą zwlekali". Książe przypomniał, że już w r. 1905 stwierdził, że nie jest zwolennikiem zwlekania z załatwieniem tej sprawy, a dziś nim tem bardziej nie jest. Skoro wyżej wzmiankowany substrat otrzyma, subkomitet zwoła.

Wpływy sejmowe.

Odczytano nadeszłe do sejmu petycye, przyczem do poparcia niektórych z nich zabierali głos pp. Filip Włodek, Michałowski, Szwed i Hanczakowski, potem odczytano jeszcze kilkanaście interpelacyj mniejszego znaczenia i parę wniosków poselskich, które znajdą się na porządku dziennym następnego posiedzenia sejmu.

Motywowanie wniosków poselskich.

P. Michałowski motywowował swój wniosek o uchwalenie rezolucyi do rządu, o przeniesienie izby handlowej z Brodów do Tarnopola, a sejm odesłał ten wniosek do komisyi administracyjnej.

Wniosek pp. Buynowskiego i Bednarskiego o rezolucyę do rządu o zapobieżenie skutkom braku paszy przez sprzedaż otrębów z wojskowych magazynów towarzystwom gospodarczemu i rolniczemu i Kółkom rolniczym i wydanie im bezpłatnie pewnej ilości soli bydlęcej, po umotywowaniu przez p. Buynowskiego, odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Wnioski p. Oleśnickiego o urządzenie przystanku kolejowego w Synowódzku niżnym i o przekop na stacyi Koniochów, odesłano do komisyi kolejowej.

Wniosek p. Hanczakowskiego o utworzenie składu soli w Wysocku wyżnem odesłano do komisyi solnej a drugi wniosek tego posła o budowę mostu na Stryju pod Turką do komisyi drogowej.

Wniosek p. Szweda o skrócenie czasu służby wojskowej, odesłano do komisyi administracyjnej.

Wreszcie wniosek ks. Mazikiewicza o zapomogę dla pogorzelców w Wierzbicy, odesłano do komisyi budżetowej.

Z dalszego porządku dziennego

uchwalono z przysiółka Babin (pow. Kałusz) i z przysiółka Barcice niemieckie (pow. Nowy Sącz) utworzyć gminy samoistne, a dalej uchwalono ustawę, zmieniającą niektóre postanowienia ustawy wodociągowej w Krakowie.

Krajowe magazyny naftowe.

Imieniem komisyi budżetowej, przedłożył p. Małachowski sprawozdanie w sprawie budowy krajowych składów publicznych dla ropy.

P. Gorayski, wykazując autentycznemi cyframi ogrom produkcyi naftowej w Galicyi, trudności, jakie on w rozwoju swoim przezwyciężyć musiał, stwierdza, że ograniczenie pomocy kraju do budowy zbiorników tylko na 10.000 cystern, jest zupełnie niedostateczną pomocą. Wnosi, ażeby sejm upoważnił wydział krajowy do budowy oprócz jednej seryi zbiorników, jak proponuje komisya — „w razie sprawdzonej potrzeby" drugiej seryi na 10.000 cystern, upoważniając go zarazem do zaciągnięcia na ten cel drugiej pożyczki w sumie $1^1/_2$ miliona koron.

Poseł dr. Kolischer czyni uwagę, że samem tylko magazynowaniem ropy przemysłu naftowego nie podźwigniemy. Potrzeba mu nadać lepszą organizacyę, a zresztą także przez odpowiednią politykę cłową. Podnosi, że wobec olbrzymiego zapotrzebowania w dzisiejszych czasach benzyny i smarowideł, fabrykacya tych artykułów z ropy powinna stanowić główny produkt, zaś fabrykacya nafty świetlnej produkt uboczny. To jest właśnie tajemnicą olbrzymich zysków trustów naftowych amerykańskich, że umieją one wyzyskiwać fluktuacye handlowe. Wnosi szereg rezolucyj, w których żąda: powiększenia parku cystern do przewozu ropy naftowej na kolejach państwowych, ażeby rząd zaprowadził na wzór Rosyi i Rumunii opalanie lokomotyw ropą naftową, ażeby rząd zniżył taryfy przewozowe od ropy naftowej i popierał mnożenie rafineryj naftowych, nie czyniąc trudności w ich zakładaniu.

Ks. Stojałowski w dłuższem przemówieniu nie sprzeciwiał się wnioskom komisyi, ale zalecał ostrożność. Popierał zaś gorąco podniesione przez posła Kolischera żądanie, aby kolej nareszcie postarała się o własne wagony do przewozu ropy. Wyraził tu ks. Stojałowski zdziwienie, że chociaż nafta jest w ręku „szlachciców", „szlachcice" nie postarali się w Wiedniu, aby rząd coś dla tej nafty zrobił, że nawet nie uzyskali takiej drobnostki, jak zmuszenie administracyi kolejowej do postarania się o własne wagony na ropę. Jest to dowodem — dodał ks. Stojałowski — że nieprawdą jest, co p. Stapiński zawsze opowiada, iż „szlachcice" w Wiedniu tylko dla swoich interesów pracowali. Zastrzegał się wreszcie ks. Stojałowski, aby wszelkie roboty około budowy krajowych zbiorników na ropę wykonane były w kraju i aby porozdzielane były między rozmaite firmy krajowe.

Następnie przemawiali pp. Huryk i Skołyszewski. Ten ostatni żądał odesłania wniosków komisyi i wniosku p. Gorayskiego napowrót do komisyi. P. Gorayski oświadczył, że zgadza się na odesłanie swego wniosku, prosi jednak o merytoryczne załatwienie wniosków komisyi. Po odpowiedzi sprawozdawcy p. Małachowskiego, który poparł wnioski p. Kolischera, odrzucono wniosek p. Skołyszewskiego, a przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Po przemówieniu p. Sarego, uchwalono upoważnić wydział kraj. do założenia kosztem półtora miliona kor. publicznych zbiorników na ropę o pojemności 10 000 cystern i zaciągnięcia na ten cel pożyczki komunalnej i polecono wydziałowi kraj. zawarcie umów o budowę i administracyę tych zbiorników z zapewnieniem dla siebie nadzoru i wyjednania dla nich charakteru składów publicznych z prawem wydawania warantów.

Również uchwalono rezolucye zaproponowane przez p. Kolischera, a wniosek p. Gorayskiego odesłano do komisyi.

Zamknięcie posiedzenia.

Na tem zakończono posiedzenie, a następne zaznaczył marszałek dopiero na czwartek godz. 10 rano, celem dania możności do pracy komisyom, a zwłaszcza komisyi dla reformy wyborczej.

Sprawy sejmowe.

Regulamin sejmowy.

Subkomitet komisyi reformy wyborczej, wybrany dla sprawy regulaminu sejmowego, uchwalił na sobotniem posiedzeniu w dalszej dyskusyi szczegółowej §§ 7 do włącznie 16 regulaminu sejmowego, zgodnie z przedłożeniem wydziału kraj., z drobnemi tylko poprawkami. Następne posiedzenie subkomitetu odbędzie się dziś w poniedziałek o g. 4 popołudniu.

Z komisyj.

Komisya reform agrarnych załatwiła na podstawie referatu posła Skałkowskiego przedłożenie wydziału krajowego w sprawie utworzenia krajowej centralnej kasy dla spółek rolniczych zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego. Komisya wnosi, aby sejm upoważnił wydział krajowy do przeprowadzenia szeregu czynności, celem najrychlejszego wprowadzenia w życie tego zakładu kredytowego. Z funduszów krajowych otrzymać ma kasa centralna jako kapitał zakładowy sumę dwóch milionów koron.

Reforma wyborcza.

Koło krakowskie obradowało w sobotę i dziś nad sprawą reformy wyborczej i uchwaliło dziś między innemi przyjąć do postulatów, którym odpowiadać ma nowa ordynacya wyborcza, także i osobną reprezentacyę rękodzielników. Koło krakowskie spełnia w ten sposób życzenia całego średniego stanu produkującego, wyrażone tak na ostatniem zebraniu w Krakowie, zwołanem przez krakowską izbę rękodzielniczą, jak na zebraniu we Lwowie, zwołanem przez Związek samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców.

Posłowie: Leo, Staniszewski, Federowicz i Sare, wystąpili z Koła krakowskiego. Poseł z miasta Krakowa, Władysław L. Jaworski, pozostał w kole krakowskiem. Fakt ten jest żywo komentowanym w kuloarach sejmowych; zapewne niebawem będą znane przyczyny.

Czterej posłowie, którzy wystąpili z koła krakowskiego, zgłosili na ręce p. Albina Rayskiego swój akces do klubu demokratycznego.

Nowy projekt.

Między wniesionymi na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wnioskami jest wniosek p. Kramarczyka imieniem klubu katolicko ludowego nowej ustawy wyborczej do sejmu, oparty na projekcie chrześcijańsko-społecznym w Austryi dolnej. Podług tego wniosku sejm ma się składać ze 177 posłów, wybranych w 4 grupach: większej własności 44, miasta 34, izby handlowo-przem. 3, gminy wiejskie 79, uzupełn. grupa bezpodatkowa 5 i 12 wirylistów.

Posłowie tworzą 3 grupy posłów, a mianowicie: wiryliści z większą posiadłością I. grupa, miasta, miasteczka i izby handlowe II grupa, gminy wiejskie z klasą bezpodatkową III grupa. Każda z tych grup wybiera do wydziału kraj. po 2 członków, a z pełnego sejmu dwóch, razem ośmiu, którzy z marszałkiem stanowią wydział krajowy.

Centrum projektu tego nie podpisało.

Zaprzeczenie.

Donoszą nam, iż wiadomość podana przez „Kur. lw.", jakoby kilku posłów a wśród tych pp. Skołyszewski i Potoczek wystąpili z klubu centrum, nie jest prawdziwą.

Pogłoska ta powstała prawdopodobnie stąd, że katoliccy posłowie ludowi wnieśli swój powyższy projekt wyborczy, podczas gdy centrum pozostaje przy swoim projekcie.

Prowizoryum budżetowe.

Na rok 1908 wydział kraj. nie przedkłada całorocznego budżetu, lecz tylko prowizoryum na I półrocze. Jako przyczynę tego, podaje sprawozdanie wydziału brak czasu na uchwalenie całego budżetu. Albowiem obecna sesya poświęcona jest wyłącznie dominującej dziś w życiu politycznem sprawie reformy ordynacyi sejmowej i kilku drobnym, ale należycie przygotowanym sprawom ekonomicznym.

Dlatego wydział krajowy przedłożył sejmowi wniosek o uchwalenie sześciomiesięcznego prowizoryum, mocą którego byłby wydział upoważnionym do czynienia wydatków zwyczajnych na podstawie budżetu roku 1907 i do pobierania dodatków wedle stopy przyzwolonej na r. 1907. Budżet roku 1907 wykazuje w wydatkach 42.849.578 kor., w dochodach 39.017.870 kor., zamyka się więc niedoborem 3 milionów 831 tysięcy koron. Niedobór ten polecił sejm pokryć krótkoterminową pożyczką płatną w dniu 1 stycznia 1911, a oprocentowaną po 4 od sta.

Prosząc tedy sejm o upoważnienie do czynienia w roku 1908 wydatków w granicach budżetu 1907 oraz do pobierania takich samych dodatków, jak w r. 1907, jest wydział kraj. zarazem siłą faktów zniewolony prosić o upoważnienie do pokrycia niedoboru drogą krótkoterminowej pożyczki.

Niedobór ten musi wypaść w roku 1908, nawet gdy wydatki trzymać się będą granic roku 1907, znacznie wyżej, ponieważ regulacya płac nauczycielskich, obowiązująca od 1 lipca 1907 zaciążyła na roku 1907 tylko połową tej kwoty, jaka będzie z tego tytułu potrzebną w roku przyszłym. Wedle preliminarza szkolnego na r. 1908, zestawionego przez Radę szkolną krajową, zwiększą się wydatki w porównaniu z rokiem 1907 skutkiem regulacyi płac w funduszu szkolnym krajowym o 2,384 382 kor., a w funduszu emerytalnym o 223.793 kor., czyli razem o 2,608 175 koron. Gdy zaś ten konieczny wydatek roku 1908 doliczymy do niepokrytego niedoboru roku 1907 to otrzymamy 6,439.888 koron.

Doliczając nadto do tej sumy zwiększony ciężar w wydatkach na drogi (wskutek nowej ustawy drogowej), wynoszący milion koron, otrzymamy w całości 7,439.883 kor., jako niedobór roku 1908, nie mający w dochodach pokrycia, który krótkoterminową pożyczką musi być pokryty.

Wydział krajowy zwraca uwagę sejmu, że rzeczywisty niedobór roku 1908, jaki się okaże po zestawieniu preliminarza, będzie niewątpliwie znacznie wyższy. W powyższym bowiem obliczeniu, trzymającem się granic roku 1907 z wyjątkiem jedynie potrzeb szkolnictwa ludowego, nie brano wcale w rachubę normalnego wzrostu wydatków, jaki siłą faktów w niektórych działach gospodarstwa krajowego nastąpić musi.

W sprawozdaniu swem zaznacza wydział kraj., że rząd, licząc się z położeniem finansowem wszystkich krajów, kilkakrotnie oświadczył, iż niebawem przystąpi do sanacyi finansów krajowych. Oświadczenie to przybrało o tyle konkretniejsze kształty, że istotnie niebawem zbierze się zwołana przez ministra skarbu konferencya reprezentantów wszystkich wydziałów kraj. celem zastanowienia się i nad sposobem i nad formą uzdrowienia finansów krajowych. Jeżeli ta akcya da w ciągu roku 1908 pozytywny rezultat, w takim wypadku ów wykazany wyżej niepokryty deficyt roku 1908 zniknąłby, a jeżeli nie zupełnie, to w każdym razie zmalałby bardzo znacznie.

Od wydawnictwa.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał następny, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 23 września 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 24 września Gerarda Bisk. — Gr. kat. Fteodory Prep. — Kal. słow. Homira
Wschód słońca 5·56, zachód 5·47.

We środę 25 września Kleofasa M. — Gr. kat. Awtonyma — Kal. słow. Świętopełka
Wschód słońca 5·57, zachód 5·46.

We czwartek 26 września Cypryana — Gr. kat. Kornyła Sot — Kal. słow. Ładysława bł.
Wschód słońca 5·58 zachód 5·43

— **Namiestnik hr. Potocki** wyjechał do Krzeszowic, gdzie zaniemogła jego czcigodna matka hr. Katarzyna Potocka na zapalenie płuc.

Zapiski osobiste. P. Wacław Zaleski, szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, bawi we Lwowie.

P. Ludwik Solski, dyrektor teatru krakowsk., przybył do Lwowa.

— **Odznaczenie.** Cesarz dozwolił, aby radcy dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Tarnopolu dr. Michałowi Stefko wyrażono z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku najwyższe uznanie za wieloletnią gorliwą służbę.

— **Ustąpienie mandatu.** Wódz galicyjskich socyalistów p. Daszyński, nie został, jak wiadomo, wybranym do parlamentu, co partyę socyalistyczną mocno przygnębiło. Obecnie, jak donosi „Naprzód", socyalista Tadeusz Reger wybrany posłem z gmin wiejskich Frysztak-Bogumin na Śląsku, złożył mandat poselski, aby w ten sposób umożliwić p. Daszyńskiemu wybór do parlamentu. P. Reger w piśmie do prezydenta izby poselskiej, oświadcza, iż składa mandat poselski „na znak protestu przeciw niesłychanym nadużyciom wyborczym, których dopuszczano się w Galicyi a zwłaszcza w okręgu Wesoła w Krakowie" (gdzie upadł Daszyński). „Naprzód" dodaje, że „decyzya tow. Regera została jeszcze dnia 14 sierpnia br. przedłożoną konferencyi wszystkich mężów zaufania okręgu wyborczego Frysztak-Bogumin. Konferencya uznała pobudki tow. Regera za słuszne i jednogłośnie propozycyę swego dotychczasowego posła przyjęła, z tem, żeby zatwierdzić w okręgu owym kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego".

Kronika lwowska.

× **Z uniwersytetu.** Wpisy na półrocze zimowe 1907/8 roku rozpoczynają się 23 bm. Od tego dnia do 8 października wpisywać się można normalnie, t. zn. bez żadnych podań i usprawiedliwiań, na podstawie widowanego minionego półrocza letniego. Od 9 października do 16 października wpisywać się można tylko za pozwoleniem odnośnego grona profesorskiego, w czasie zaś od 17 października do 1 grudnia, tylko za pozwoleniem senatu akademickiego. W obu ostatnich terminach wpis następuje na podstawie pisemnego podania, ostemplowanego 1-koronowym znaczkiem, a w podaniu należy naprowadzić te szczegóły, które wpis spóźniły, i przedłożyć na dowód wiarygodne dokumenty. Z dniem 23 bm. rozpoczynają regularne urzędowanie wszystkie władze uniwejsyteckie. Przez pierwszych dni czternaście wpisy odbywają się w godzinach przedpołudn. od 8 do 12 i popołudniowych od 4 do 6. W następnych peryodach wyłącznie tylko w godzinach przedpołudniowych.

× **Rada miejska** odbędzie swe posiedzenia we środę 25 i czwartek 26 bm. o 6 wiecz. w sali ratuszowej.

× **Z niedzieli.** Typowa jesienna niedziela. Od rana padał deszcz i tworzył po ulicy stawki, stawy i jeziora mętnej wody z nieodłącznemi wysepkami grząskiego błota. Na ulicach niedzielny ruch ranem zmalał do minimum. Gdzieniegdzie tylko widać parasole i słychać kłapanie prawdziwie rosyjskich kaloszy. Potem niebo się uspokoiło, tylko do wieczora zachowało ołowiany płaszcz, zaniepokajający i przygnębiający przechodniów. Po obiedzie ani jednego festynu nie było — wydaje się to wprawdzie niemożliwe na Lwów, ale prawda! Również nie hańbowano wczoraj publicznie i nie wzywano publicznej pomsty na nieczerwone głowy przeciwników rozmaitych czteroprzymiotnikowych funkcyj. Wszystkie tygodniowe senzacye, jakoto zjazdy i meetingi i samobójstwa i przejechania nie odbiły się na niedzieli, więc głucho było i smutnie. — Wieczorem bawiono się po salonach i salonikach, nicowano bliźnich, co jest we Lwowie powszechnym zwyczajem, omawiano plotki, te nowe i te dawniejsze, przywiezione do miasta z letnisk i miejsc kąpielowych.

A „untere zehntausend"? Tam zawsze wesoło, więc i w niedzielę także. Wszelkie restauracye pod „srokami", „wróblami", „orłami", „diamantami", „bryjantami", „lwami", „słoniami" itd. zapełnione po brzegi i przepojone trującą wonią tanich alkoholów. Muzyka gra, tj. albo harmonika, albo katarynka, albo helikon, fonograf, fortepian a nawet kapela „damska", zwykle złożona z czterech mężczyzn i jednej „damy" do „bębenka". Temperamenta także grają. Hałas piekielny, powiększany jeszcze gwarem bójek i potyczek. Brzęk szkła, cały słownik „wyrażeń" w gwarze lwowskiej, trochę krwi a w rezultacie policyant i stacya ratunkowa. Gdzieniegdzie z suteryn zalecą bardziej sformułowane tony zwykle desperackiej „ciharmoniki" (tzw. „ziehharmonika"). To „wieczór stańcami" u pp. Janostwa czy Mateuszowstwa, dozorców domu przy ulicy X lub Y. Tam „damy" przychodzą „za darmo" a „panowie" płacą na „trónecznośe" i muzykę. Radośnie tam i swobodnie. Ale że wszystko ma swój koniec i niedziela się kończy. Przyjdzie druga za dni sześć, podobna do tamtej, jak bliźnia siostra.

× **Hojny dar.** Na ręce prezydenta miasta złożyła osoba, która nie życzy sobie być nazwaną, książeczkę kasę oszczędności z wkładką na 6000 k., przeznaczając odsetki od tego kapitału na premie dla wdów po szewcach, obarczonych drobnemi dziatkami.

× **Zjazd Niemców galicyjskich** odbył się w sobotę, nie w sali „Domu narodnego" lecz w ruskim Sokole, przy współudziale około 200 osób. Na zjeździe omówiono szereg spraw „narodowych", przedewszystkiem sprawę organizacyi Niemców, zamieszkujących Galicyę i wybrano zarząd związku niemieckiego. W zjeździe brali udział delegaci z Bukowiny, między nimi osławiony agitator wszechniemiecki Wiedmann z Czerniowiec.

Pod Domem Narodnym, który oznaczono przedtem, prawdopodobnie dla zmylenia spodziewanych demonstrantów, jako miejsce obrad, zebrał się tłum młodzieży akademickiej i rzemieślniczej, ku paaice syonistów, jacy odbywali w dużej sali meeting, zwołany przez tow. Emunah. Część młodzieży, dowiedziawszy się, iż uczestnicy zjazdu niemieckiego obradują w sali ruskiego Sokoła, udała się około 8 wiecz. pod gmach i wybiła parę szyb. Policya rozprószyła demonstrantów i pilnowała do 10 godz. spokojnego przebiegu obrad sejmiku Niemców.

Zjazd otrzymał między innymi następujący telegram od niemieckiego towarzystwa bojowego „Teutonia" w Czerniowcach: „Związek chrześcijańskich Niemców. Lwów. Ruski Dom Narodny. Duma i radość napełniają nas, że Niemcy galicyjscy dążą do tego, aby wobec całego świata okazać swoją niezawisłość i wartość. Dzień dzisiejszy będzie złotą kartą w historyi niemieckiej kultury. Cześć i błogosławieństwo waszemu przedsięwzięciu. Z prawdziwie niemieckiem (treudeutsch) pozdrowieniem. Teutonia".

Zjazd Niemców we Lwowie pod hasłem solidarności wszechniemieckiej, zjazd mający cele polityczne, zwrócone jednem ostrzem przeciwko nam a drugiem przeciw tej monarchii, musimy uważać za pewnego rodzaju prowokacyę. Mimo to nie możemy pochwalić demonstracyi, jaką przeciw temu zjazdowi urządzono, demonstracyi, która polegała na krzyku i wybijaniu szyb.

Ulicznemi demonstracyami nie obronimy naszych praw, ani nawet nie stwierdzimy ich słuszności, a wnosząc do polityki kamień, czy pięść, więc siłę fizyczną, naśladujemy tylko tych, którzy z pominięciem wszelkiej etyki i wszelkiej sprawiedliwości, siłą, przemocą nas uciskają. Nie w ten więc sposób zaznaczymy naszą wyższość kulturną i moralną, tę wyższość, która nam daje prawo odwoływania się do wszystkich czynników kulturnych i moralnych. Jak wszystkie więc demonstracye i burdy uliczne, czy to przez społecznie-radykalne żywioły czy przez młode, szowinistycznie nastrojone grupy urządzane, tak i wczorajszą sklasyfikować trzeba jako niepotrzebny i szkodliwy wybryk. Nie można jej więc regestrować na rachunek społeczeństwa.

× **Kasa chorych m. Lwowa** odbyła wczoraj walne zgromadzenie w sali ratuszowej przy nielicznym udziale pracodawców i robotników. P. Nacher referował sprawozdanie z czynności kasy za r. 1906. Zarząd kasy starał się o skuteczne ściąganie zaległych u pracodawców opłat za ubezpieczenie pracujących, pomnożył liczbę lekarską o jedną siłę, postarał się o przymusowy opust dla kas w aptekach, rozpoczął budowę pawilonu na ambulatorya i biura oraz przeprowadził regulacyę płac urzędników swych i lekarzy. W roku 1906 zgłosiło się chorych 27.539, z tego uznano za niezdolnych do pracy 8577, pobrali oni zasiłek za 105.945 dni, w łącznej kwocie koron 126.134·07. Największa liczba dni zasiłku wypada na gruźlicę, bo 31.116, na influencę 3.260, na gościec 9.794, na uszkodzenia 9.498, na nieżyt oskrzeli 7.671, na choroby weneryczne 5.422. Przychody kasy chorych m. Lwowa wynosiły w roku 1906 koron 322.494·72, wydatki wynosiły koron 311,202·32, nadwyżka dochodów wynosi przeto kor. 11.292·40. Fundusz rezerwowy, wynoszący z końcem roku 1905 koron 128·907·05, wzrósł z końcem r. 1906 do kwoty koron 140.199·45. Wydatki na świadczenia dla członków wynosiły w roku 1906 71·37 procent, administracya 16·36 procent, inne wydatki 12·27 proc. Zarządowi udzielono absolutoryum, poczem dokonano wyborów do zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego.

× **Mięso królicze.** Regularna sprzedaż tego mięsa dwa razy w tygodniu rozpocznie się dnia 24 bm. i będzie się odbywać we wtorki i sobotę w Rynku naprzeciw handlu p. Hübnera. Cena za 1 kg. wynosi 1 kor.

+ **Pobicie.** Fryderyk Seltenreich em. blacharz kolejowy, żona jego i pasierb pobili w sobotę w domu przy ul. Gródeckiej l. 83 Anielę Konopową, praczkę, kochankę Seltenreicha, tak strasznie, iż odwieziono ją do szpitala powszechnego, gdzie ona dogorywa.

✕ **Fałszerstwo biletów kolejowych.** Dziś rano przed sądem przysięgłych, rozpoczęła się rozprawa, która stanowi epilog sprawy przed paru miesiącami bardzo rozgłośnej i rozdmuchanej do potwornych wprost rozmiarów. Śledztwo bardziej powściągliwe, a dzięki językowi bliższych ustaliło winę poszlakowanych, a prokuratorya państwa akt oskarżenia skierowała przeciw Waleryanowi Bełtowskiemu, rewidentowi kolejowemu i Zdence Pelzowej, manipulantce kolejowej o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej; Bełtowski sam nadto jest jeszcze oskarżony o zbrodnię uskutecznienia do nadużycia władzy. — Jak powszechnie wiadomo, Bełtowskiego oskarża prokuratorya o to, iż w roku 1906 i 1907, jako zastępca kierownika drukarni biletów kolejowych w celu przysporzenia dla siebie zysków a dla skarbu kolejowego straty, kazał sporządzać duplikaty biletów jazdy koleją, zużytych już przez podróżnych, następnie zaś wręczał je do sprzedaży podróżnym kasyerce Pelzowej. Uzyskanymi ze sprzedaży tych biletów pieniądzmi, dzielił się Bełkowski z Pelzową. Dalej sam Bełkowski jest oskarżony o to, iż w lecie 1906 r. starał się nakłonić do tego nadużycia kasyerki: Lotenkównę i Laurmanównę. Rozprawie przewodniczy radca Jasiński, jako prokurator funguje zast. prok. p. Prokopowicz, obrona pozostaje w rękach pp. Dworniczego (Bełkowski) i Reitera (Pelzowa).

Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarżenia, poczem przystąpiono do przesłuchania Bełkowskiego. Bełkowski, mężczyzna 54-letni, wygląda młodziej, niski, wąs sumiasty, na oko bardzo sympatyczny się przedstawia — początkowo zeznaje śmiało, potem wybucha płaczem. Opowiada o tem, jak długo służy już przy kolei, potem, jak począł się dorabiać majątku, prowadząc handel bydłem i trzodą, aż nareszcie zaczął nawet budowę kamienicy przy ulicy Janowskiej 22. Byłby dalej uczciwie żył, gdyby nie syn, porucznik przy dragonach, który mimo dostatku pieniężnego z domu, robił dużo długi. Dziś syn z obawy przed więzieniem umknął zagranicę; pofałszował bowiem weksle. Na pomysł fałszowania biletów kolejowych wpadł Bełkowski w styczniu br. Stare bilety pozabierał z tzw. „Einnahme-kontrolle" i na wzór ich wybijał fałszywe. Pelzowę z trudnością namówił do udziału w machinacyach biletowych; brała ona za to ¹/₃ część zysku. — Oskarżona Zdenka Pelzowa, wysoka, blondynka, przystojna, ubrana w bardzo elegancką, czarną suknię, na twarzy ma modny bramowy welon. Zeznaje ona głosem cichym; w czasie zeznań popłakuje. Opowiada, iż jako wdowa po adjunkcie kolejowym, wraz z pensyą 2400 k., innych dochodów do czasu spółki z Bełkowskim nie miała.

Po pauzie przystąpił przewodniczący do przesłuchania świadków. Insp. Frankowski, kierownik biura biletów kolejowych dawał wyjaśnienia co do manipulacyi z drukowaniem i ekspedyowaniem biletów. Sekr. kol. Terlecki, który prowadził śledztwo kolejowe w tej sprawie, oblicza szkodę wyrządzoną skarbowi przez Bełkowskiego na 46.000 k. Naczelnik stacyi Dublański wpadł na ślad zbrodni na podstawie prywatnych doniesień. W dalszym ciągu przesłuchano pp. rewidenta Lewickiego, podurzędnika Kamarzyńskiego i portyera z Krakowa, Lauterba, od którego Bełkowski przed dwoma laty kupował zużyte bilety kolejowe. O g. 12·30 odroczono rozprawę do jutra.

Kronika krajowa.

Seminaryum T. S. L. w Białej. Z dniem 1 września br. zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej otworzył w Białej kurs przygotowawczy, jako pierwszy rok nauki w polskim seminaryum nauczycielskiem. Ten krok stanowczy i warunki, w jakich został dokonany, są wynikiem odczuwanej od dawna potrzeby utworzenia szkoły średniej na kresach zachodnich, są zarazem wskazaniem, w jakim kierunku należy posterunki kulturalno-narodowe na pograniczu śląskiem rozwijać i wzmacniać. Mimo niesłychanie wrogiego stanowiska Niemców białskich i stale nieprzyjaznych tradycyi nauki rozpoczęła się w liczbie 32 uczniów.

Ważne i doniosłe dzieło rozpoczęte inicyatywą Towarzystwa Szkoły Ludowej zdobyło zostało w ręce całego społeczeństwa polskiego, które uświadomiwszy sobie, jak wielką rolę nowa placówka w dzisiejszych stosunkach narodowych odegra, dołoży niewątpliwie wszelkich starań, aby ciężkie zadanie Towarzystwa Szkoły Ludowej ułatwić i do utrzymania szkoły się przyczynić.

Gdy w przeciwieństwie do seminaryów rządowych, to nowe nie posiada internatu dla niezamożnej młodzieży, to wszelkie stypendya i zasiłki dla biednych a pilnych uczniów, będzie niezawodnie ugruntowane i drogą, po której ofiarność publiczna dąży do wykształcenia celu, do utrzymania posterunku kresowego i zjednania mu chętnych i świadomych wychowanków.

Sprawa pani Krahelskiej Dobrodzickiej Z Krakowa donoszą, że p. Wanda Dobrodzicka przyznaje się do bezpośredniego udziału w zamachu na generał-gubernatora warszawskiego Skałłona, a nawet do odegrywania jednej z głównych ról w tym zamachu. Dobrodzicka — opowiadał świadek — zamachu dokonano przez okno kamienicy w ulicy Natolińskiej na przejazd Skałłona; gdy powóz nadjechał, Dobrodzicka wychyliła się z okna i rzuciła, jedną po drugiej, trzy bomby, mierząc jedną w konie, drugą w przednią, trzecią w tylną część powozu. Zamach się nie udał, ale policya rozpoczęła ścisłe śledztwo w domu. Wiedziała, z której kamienicy padły bomby, ale sprawczyni zamachu miała dosyć czasu przebrać się w inne suknie i dom opuścić. Policya miała rysopis kobiety, a w dodatku podejrzewała Dobrodzicką. Po przybyciu do Krakowa, dzisiejsza p. Dobrodzicka spodziewała się dalszego pobytu i wyszła za mąż za poddanego austryackiego, chroniąc się w ten sposób przed wydaniem w ręce Rosyi. To też wydanie p. Dobrodzickiej Rosyi jest wykluczone.

Kronika powszechna.

§ **Napad na posiadłość Tołstoja.** Z Moskwy donoszą: W nocy na 19 bm. banda zbójów, podszedłszy ku zabudowaniom, należącym do hr. Tołstoja w jego posiadłości w Jasnej Polanie, rozpoczęła strzelaninę do domu hrabiego z rewolwerów i strzelb. Gdy nadbiegli strażnicy, napastnicy uciekli, powrócili jednak niebawem i dali znowu salwę. Syn Tołstoja zawiadomił gubernatora w Tule o napaści, a ten zarządził śledztwo w sprawie tajemniczego napadu.

Powodem napadu na dwór hr. Tołstoja był zawód wśród okolicznych włościan. Hr. Tołstoj swego czasu miał zamiar podzielić swe dobra między lud, lecz sprzeciwiła się temu rodzina, grożąc, iż gdyby on się zdecydował na taki krok, oddałaby go pod kuratelę. Od owego czasu datuje się wrzenie wśród okolicznych chłopów, które się objawiło w napadzie.

OFIARY.

Dla biednej 70 letniej staruszki Honoraty Turczyńskiej nadesłano: WP. Rozalia Pinterheffer z Winogrodu koron 4, WP. hr. Szeliski z Komborni koron 10.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gaspary'ego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera.** Dziełem polskiem rozpoczął się w sobotę sezon operowy. Z powodu, że w teatrze lwowskim opera trwa tylko kilka miesięcy, nie można, zwłaszcza z początku sezonu, mówić o zespole śpiewaków, o nadzwyczajnem przygotowaniu chórów, o zgraniu się orkiestry itd. Recenzya może dotyczyć jedynie solistów. Na otwarcie sezonu tegorocznego przedstawili się publiczności znani i uznani: pani Zboińska-Ruszkowska, jako Halka i p. Dygas, jako Jontek. Panią Ruszkowską przyjęto bardzo serdecznie a w grze jej i pojmowaniu muzycznem było bardzo wiele szczegółów nader zajmujących. Głos jej, zwłaszcza w pierwszych trzech aktach lirycznych, brzmiał bardzo pięknie i równo a pełen słodyczy rejestr górny robił nader korzystne wrażenie. Również bardzo dobrze przedstawił się p. Dygas. Jego wyrównany, sympatycznie brzmiący tenor liryczny z odcieniem bohaterskim, wielka muzykalność, pewność w rytmice i intonacyi, jakoteż głębokie przejęcie się rolą zrobiły wrażenie wysoce artystyczne. Oboje też, p. Ruszkowska i p. Dygas zbierali rzęsiste i zasłużone oklaski. Obok nich zasłużyli na szczere uznanie pp. Mossoczy i Okoński za piękny śpiew i debiutantka p. Lachowska, która w partyi Zofii, zrobiła wcale korzystne wrażenie. Orkiestra, uzupełniona nowemi siłami, pod kierownictwem p. Langera przygłuszała przeważnie śpiewaków. Objaw ten powtarza się u nas z początkiem każdego sezonu z powodu braku stałej orkiestry operowej, która dopiero w połowie sezonu nabierać zaczyna odpowiedniej rutyny i artystycznego znaku. Prof. Sładkowi za koncertowe wykonanie trudnego sola w 4 akcie należy się osobne uznanie.

W podobnych warunkach odbyło się wczoraj przedstawienie „Cyganeryi". Odznaczyli się soliści p. Bohnes, Miłowska i pp. Dianni, Ludwig, Mossoczy i Okoński. Słabą stroną przedstawienia były chóry, które okazują się niewystarczającymi. Grd.

* **Wandalizm.** Z Paryża donoszą, że słynne obrazy: Maneta „Olimpia" i „Żniwiarze" Daubigny'ego zostały przez niewiadomego sprawcę uszkodzone i pocięte.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We wtorek „Aida" Verdi'ego.
We środę „Łódź kwiatowa" Hermana Sudermana.
W czwartek „Opowieści Hoffmana" J. Offenbacha.
W piątek „Łódź kwiatowa" Hermana Sudermana.

Repertuar teatru krakowskiego
We wtorek „Cenzor moralności" J. Nikorowicza.
We środę „Mieszczanie" M. Gorkij.
We czwartek „W małym domu" T. Rittnera.
W piątek „Edukacya księcia".
W sobotę „Szkoła" Z. Kawecki.
W niedzielę „Szkoła" Z. Kawecki.

Z KRAKOWA

— Prof. Władysław Szajnocha wyjechał dziś do Londynu jako delegat uniwersytetu jagiellońskiego, na obchód jubileuszu 700 letniego istnienia londyńskiego towarzystwa geologicznego.

Z WARSZAWY

— Onegdaj rozpoczęły się wykłady w uniwersytecie kobiecym w Warszawie, który powstał dzięki wytrwałym usiłowaniom kilku pań, pragnących z jednej strony uprzystępnić wyższe wykształcenie jak największej liczbie panien, z drugiej powstrzymać tę emigracyę czasową, która rozrzuca corocznie po uniwersytetach europejskich masy Polek, nie mogących dotychczas znaleźć w kraju odpowiednich uczelni. Uniwersytet kobiecy posiada dwa fakultety: filologiczno-(literacko) historyczny i matematyczno-przyrodniczy. Nauka na fakultetach tych poprzedzoną jest rocznym kursem ogólno-kształcącym. Na żądanie słuchaczek mogą być one na tym kursie przygotowywane do egzaminu na patent rządowy „domowej nauczycielki". Przy wstąpieniu wymaganem jest od studentek rzeczywistych świadectwo z pensyi z sześciu klas, lub gimnazyalne z siedmiu klas. Po ukończeniu kursu ogólno-kształcącego następuje egzamin. Prócz tego egzaminu są już tylko końcowe, na patent uniwersytecki. Opłata roczna 150 rb.

Nowa ta instytucya nie ograniczy się do wypełnienia w suchy sposób zakreślonego programu wykładów. Panować w niej będzie duch, który w idową i celową całość skupi osobne wysiłki profesorów. Nietylko wiedzę, w najwyższych jej i najbardziej nowożytnych objawach znajdą studentki, ale i atmosferę, która pomoże im wiedzę tę do całości potrzeb życia zastosować. Jedna z założycielek tego kobiecego uniwersytetu, pani Gagatnicka, określiła zasadniczą ideę nowej uczelni w tych słowach:

— Pragniemy, aby nasze panny były i wykształcone i wierzące.

Założycielki wzięły sobie za wzór podobny zakład, istniejący we Fryburgu, a przynoszący ogromny pożytek tym, które tam szukają wykształcenia.

— W magistracie łódzkim odbyła się narada w sprawie reorganizacyi policyi łódzkiej. Ostatecznie fabrykanci zgodzili się na powiększenie personalu policyi łódzkiej do tysiąca osób; w tej liczbie będzie 50 rewirowych i kilku komisarzy. Obecny etat policyi liczył 360 policyantów. Fabrykanci zgodzili się płacić 482 700 rubli rocznie, nadto przystali na złożenie jednorazowej sumy 200.000 rubli na umundurowanie policyi. Kontrola nad tą policyą będzie częścią w rękach fabrykantów.

— Do dystylarni Mejera w Łodzi przy ul. Głównej przybył nieznajomy człowiek z listem, w którym komitet rewolucyjny żąda wypłacenia 200 rubli. Mejer oddał przybysza w ręce policyi. W półgodziny później otrzymał Mejer list z pogróżkami, że jeśli uwięziony rewolucyonista nie odzyska wolności, cała rodzina Mejera ukaraną będzie śmiercią.

— Z Łodzi donoszą dziennikom warszawskim następujące szczegóły o tłumnem aresztowaniu robotników fabryki Silbersteina z powodu dokonanego na bł. pam. Silbersteinie mordu: We czwartek 19 bm. o godzinie 7 rano silny oddział wojska, policyi i żandarmów otoczył fabrykę Silbersteina, w której robotnicy od rana pracowali. Do fabryki nikogo nie wpuszczono, ani też z niej nie wypuszczono. O godzinie 8 zrana rozpoczęło się badanie robotników i trwało do godziny 12 w nocy. Odbywało się w obecności prokuratora warszawskiej izby sądowej, Nabokowa, a prowadził je przy pomocy żandarmów prokurator sądu okręgowego piotrkowskiego. Był także obecny pomocnik generał gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym, Uthof.

O godzinie 6 wieczorem zaczęto wyprowadzać robotników i robotnice, w partyach po 50 osób. Wyprowadzono ich ich do koszar na ulicę Karola, do koszar przy ulicy Ludwiki, do ujeżdżalni artyleryi przy ulicy Katarzyny, oraz do kancelaryi cyrkułu IV. Ogółem aresztowano około t y s i ą c a r o b o t n i k ó w i robotnic z tkalni.

Z rozporządzenia władz t r z e c i a c z ę ś ć wszystkich robotników (co trzeci robotnik) zostanie w drodze administracyjnej z e s ł a n a d o g u b e r n i j c e s a r s t w a. Aresztowanie wywarło w Łodzi ogromne wrażenie.

Z pośród aresztowanych robotników, 48 odwiozło pogotowie do szpitalów. Zostali pobici przez żołnierzy podczas aresztowania.

Z POZNANIA

— Z powodu tak zwanego „strajku szkolnego", czyli usilnych starań, żeby w szkołach pruskich w dzielnicach polskich dzieciom polskim udzielano nauki religii w języku ojczystym — różne sądy wydawały najróżniejsze mniej lub więcej surowe wyroki. Najwięcej niemi dotknięci zostali redaktorowie i kapłani polscy. Ileż to miesięcy przesiedzieli oni za to, że mieli odwagę bronić nauki religii w ojczystym języku dzieci!

Ze wszystkich jednak dotychczasowych wyroków, najsurowszym jest ten, który ogłosił onegdaj sąd w Starogardzie w Prusach Zachodnich. Za popieranie starań o polską naukę religii w szkołach i przeczytanie na ambonie kilku ustępów z odezwy księży dekanatu lubawskiego, skazał sąd starogardzki ks. proboszcza Olszewskiego z Osieka na p ó ł t o r a r o k u w i ę z i e n i a jakkolwiek p. prokurator wnosił jedynie karę 8 miesięcy więzienia. Księdza Olszewskiego n a t y c h m i a s t aresztowano i o d p r o w a d z o n o d o w i ę z i e n i a.

Równocześnie z ks. Olszewskim zasiadł na ławie oskarżonych organista z Osieka pan Czaplewski. Jego skazano za pomoc udzieloną swemu proboszczowi na 6 t y g o d n i w i ę z i e n i a! Wysokość tej kary musi wywołać w całym świecie cywilizowanym oburzenie.

Z całego świata.

Londyn. Według doniesień dzienników aresztowano tu człowieka, który przyznał się do kradzieży klejnotów orderu św. Patrycego w Dublnie. Kradzieży dokonał podobno z pomocą pewnej osoby z wyższego towarzystwa irlandzkiego.

Amsterdam. W nocy wybuchł pożar w dzielnicy zamieszkanej przez uboższą ludność. Siedm osób, w tej liczbie małżeństwo z dwojgiem dzieci, zginęło w płomieniach.

Ostatnie wiadomości.

Zwołanie parlamentu.

Termin zebrania się sejmu węgierskiego nie od wczoraj jest znany. Jest nim 10 października. Wczoraj atoli po raz pierwszy obwieszczone zostało, że dnia tego samego zebrać się musi i parlament austryacki, którego początek sesyi jesiennej dotychczas naznaczono dopiero na drugą połowę października. Przyspieszenie zwołania Izby poselskiej o jakichś dni dziesięć, jest ważnem dla sejmów obradujących, a zwłaszcza dla naszego, który ma za zadanie uchwalenie reformy ordynacyi wyborczej.

„N. fr. Presse" oświadczają z całą stanowczością, iż czy ugoda między Austryą a Węgrami dojdzie do skutku czy nie, czy prezydenci ministrów staną przed Izbami z przedłożeniem ugodowem czy z motywowanem rozbiciem się ugody — muszą to uczynić jednocześnie, i rząd austryacki nie może dać się wyprzedzić w tej enuncyacyi rządowi węgierskiemu, i dlatego parlament wiedeński musi się zebrać tego samego dnia, co sejm węgierski, tj. 10 października.

Dziennik ten zaznacza przytem, że jeśli ugoda między obu rządami przyjdzie do skutku, konieczną okaże się rekonstrukcya gabinetu br. Becka, celem uzyskania odpowiedniej większości w Izbie. Jeśli zaś ugoda się rozbije i rząd będzie musiał zająć stanowisko wobec Węgier, tem bardziej będzie potrzebował oparcia się na stronnictwach parlamentu, a więc również musi rekonstrukcya zostać dokonaną.

W kołach sejmowych, które otrzymały również informacyę prywatną, iż parlament ma być zwołany na 10 października, wywołała ta wiadomość pewne rozgoryczenie, o terminie bowiem tak bliskim zebrania się rady państwa, dotychczas wcale nie mówiono i w takim razie należało sejm wcześniej zwołać, aniżeli na 16 bm., a nie stawiać go w położenie niezwykle pospiesznej pracy nad reformą wyborczą, a ewentualnie nawet ją uniemożliwiać.

Reforma wyborcza dolno-austryacka.

Komisya wyborcza sejmu dolno-austryackiego przyjęła po krótkiej dyskusyi projekt wydziału kraj. dotyczący reformy sejmowej ordynacyi wyborczej (podany przez nas onegdaj) podwyższając jedynie liczbę posłów z 110 na 112 a to skutkiem przyznania m. Wiednia prawa wyboru nie 36 ale 38 posłów.

Następnie komisya uchwaliła projekt reformy regulaminu sejmowego.

Kompromis polsko-centrowy.

Prawdopodobnie z okazyi wyborów do sejmu pruskiego przyjdzie do kompromisu na górnym Ślązku między stronnictwem katolickiem centrum a Polakami. Zadecyduje o tem zjazd partyi centrum, zwołany do Gliwic na 22 i 23 października br. Czy ten kompromis, o ile naturalnie przyjdzie do skutku, niektórzy Niemcy są mu bowiem mocno przeciwni, dotyczyć będzie nie tylko Ślązka ale obejmie i Poznańskie, Prusy i Warmię, nie wiadomo.

Telegramy i telefonemy

z dnia 23 września 1907.

Prognoza pogody.

Wieden. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 24 września:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, bardzo chłodno, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Zachmurzenie wzrasta, słabe wiatry, chłodno, miejscami poranna mgła.

Wiedeń. Do „Politische Korr." donoszą z Budapesztu z kompetentnego źródła, że wiadomość, jakoby węgierski minister handlu Koszut starał się daremnie o posłuchanie u króla Edwarda w Maryenbadzie, jest zupełnie zmyślona.

Sejmiki relacyjne.

Cieszanów. P. Włodzimierz Kozłowski, poseł do rady państwa, zdawał wczoraj sprawę z czynności poselskich w radzie państwa na licznem pod przewodnictwem radcy sądowego p. Tęczy odbytem zebraniu. Po godzinnem przemówieniu p. Kozłowskiego, przemawiał starosta Chrząszczewski w sprawie pomocników kancelaryjnych, Antoni Sempruch z Lipowca w sprawie mniejszości polskich w gminach, które posiadają szkoły ruskie i potrzeby zakładania szkół polskich, jak również w sprawie zapomóg. P. Hanel dawał wyjaśnienia w sprawie szkół i zapytywał o sprawę umundurowania urzędników.

Po odpowiedziach p. Kozłowskiego, zebranie uchwaliło na wniosek ks. Juliana Puzyny z Narola p. Kozłowskiemu jednomyślnie wotum zaufania.

Oleszyce. W niedzielę w południe odbył się w krużganku ratuszowym pod przewodnictwem naczelnika stacyi kolejowej p. Przybylskiego wiec, na którym poseł do rady państwa p. Włodzimierz K o z ł o w s k i, zdawał sprawę z czynności Koła polskiego w radzie państwa. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya, w której starosta Chrząszczewski poruszył sprawę reformy administracyjnej, p. Gerstler sprawę utworzenia sądu w Oleszycach, p. Krokowski skarżył się na postępowanie władz wojskowych, które nie wynagradzają rolników za przerwy w pracach około żniw wskutek prób strzelania, a dyrektor Woleński mówił o sprawie dwuletniej służby wojskowej, o przymusowej asekuracyi i o zatrzymaniu jej zarządu w kraju, o decentralizacyi pocztowych kas oszczędności i o reformie wyborczej sejmowej.

P. Kozłowski odpowiedział na interpelacye, poczem zebranie wyborców na wniosek naczelnika Przybylskiego uchwaliło p. Kozłowskiemu jednomyślnie wotum zaufania.

Kongres dziennikarzy.

Bordeaux. W obecności 400 delegatów stowarzyszeń dziennikarskich z całego świata, oraz wielu pań, odbyło się w sobotę uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu prasy. Rząd francuski reprezentował zastępca prefekta departamentu Gironde. Prezydent Singer w mowie zagajającej wyraził pozdrowienie dla Francyi i prezydenta Fallièresa, oraz podziękowanie miastu Bordeaux. Wystosował apel do dziennikarzy, którzy zawsze kroczyli naprzód drogą postępu. Przedstawiciel rządu francuskiego powitał kongres, życząc zebranym owocnej pracy. Generalny sekretarz przedłożył następnie sprawozdanie z czynności centralnego biura. Po południu odbyło się pierwsze merytoryczne posiedzenie; na porządku dziennym referat: „Dziennikarskie sądy zawodowe".

Bordeaux. Kongres prasy przyjął wniosek, według którego dziennikarze mają być zaliczeni do rzędu tych osób, które zobowiązane są do zachowania tajemnicy zawodowej. Dziś popołudniu odbyło się przyjęcie uczestników kongresu w pawilonie prasy na wystawie marynarskiej, wydane przez generalnego komisarza wystawy. Wczoraj urządzili członkowie kongresu wycieczkę do St. Emilien.

Konferencya w Haadze.

Haga. Na pełnem posiedzeniu konferencyi pokojowej wniósł prezydent Nelidow rezolucyę, zalecającą zwołanie trzeciej konferencyi pokojowej około r. 1915. Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto. Delegat rumuński wniósł, aby inicyatorowi konferencyi, carowi, wyrazić hołd. Delegat austryacki Merey, przyłączając się do tego wniosku, wzywa, aby królowej niederlandzkiej wyrazić podziękowanie. Wnioski delegata rumuńskiego i austryackiego przyjęto, poczem Nelidow zamknął posiedzenie.

Wojna w Maroku.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył w interwiewie w sprawie zerwania rokowań w Maroku, że jest zupełnie rzeczą nieprawdziwą, iżby rząd wytyczył generałowi Drude linię, której się ma trzymać w rokowaniach. Ma on w tem wolną rękę, może przyjąć propozycye lub je odrzucić. Ma on zupełną odpowiedzialność i cieszy się zupełnem zaufaniem. Generał Drude nie okazywał zbytniej ustępczości wobec wysłanników szczepów, jakkolwiek nie liczył z góry na zerwanie układów.

Rząd pochwalił jego tendencye i oczekuje, że je w czyn obróci. Szczepy w pobliżu Casablanca są za pokojem, dalej mieszkające szczepy są jeszcze wojowniczo usposobione. Potrzebują one nauczki i ta będzie im dana. Clemenceau zakończył, że wierzy, iż Mulej Hafid połączy swe wojska aby udać się do Rabat, a nie w celu walki.

Paryż. Generał Drude miał do rządu francuskiego telegrafować, że nie wierzy w powodzenie rokowań z delegatami rozmaitych szczepów i że wobec tego podejmie dalsze kroki wojenne.

Paryż. Dzienniki donoszą, że generał Drude przysłał w sobotę rządowi następujący telegram: Wczoraj o 4 rano opuściłem Casablanca i pomaszerowałem w kierunku Kilibrahim, gdzie rozbiłem mehalię i obóz jej zniszczyłem. Straty nieprzyjaciela nie są znane. Po stronie francuskiej jeden żołnierz poległ, a pięciu jest rannych, w tem jeden porucznik.

Paryż. Do „Matin" donoszą z Casablanca: Operacye wojenne przeciw Marokańczykom będą z całym naciskiem dalej prowadzone. W ostatniej walce dał się uczuć brak konnicy, gdyby Drude był miał tysiąc konnicy, byłby mógł odciąć Marokańczykom odwrót.

Z Rosyi.

Zamachy.

Tyflis. Naczelnik stacyi Kurdamir na kolei zakaukaskiej raniony został śmiertelnie skutkiem wybuchu maszyny piekielnej, ukrytej w przesyłce. Lżejsze rany odniósł zarazem pewien doktor i żona technika.

Powstanie w Chinach.

Honkong. Dwa tysiące powstańców napadło na miasto Liuczau. Atak odparto. W walce poległ kapitan wojska rządowego.

Głód w Chinach.

Londyn. Według nadchodzących tu wiadomości z głębi Chin, w roku bieżącym od stycznia do lipca około 2 miliony ludzi padło ofiarą klęski głodowej.

Z Egiptu.

Kairo. Arabska gazeta „Gherida", założona przed pół rokiem, donosi, że zgromadzenie notablów uchwaliło założyć stronnictwo ludowe z programem autonomii i niezawisłości kraju.

Dział ekonomiczny.

β **Regulacya Wisły i Sanu na granicy rosyjskiej.** Asygnowany przez rosyjskie ministerstwo komunikacyj kredyt na roboty około regulacyi Wisły i Sanu na pograniczu austryackiem jest już zupełnie wyczerpany, a mimo to roboty regulacyjne po stronie Królestwa polskiego w porównaniu z robotami po stronie austryackiej są dopiero wykonane w połowie. Z tego powodu zarząd warszawskiego okręgu komunikacyj opracował projekt dalszych robót, których koszt obliczono na 4,500.000 rubli. Zatwierdzenie tego projektu przez ministeryum zależne będzie od uchwał obradującej obecnie we Wiedniu międzynarodowej komisyi regulacyjnej.

β **Regulacya Dunajca.** „Polnische Korresp." dowiaduje się, że przewidziany jest na następny rok kredyt w kwocie 440.000 kor. na uzupełnienie regulacyi Dunajca i przeprowadzenie robót około zabudowania przestrzeni 5 cm. długiej między Zgłobicami a Bogumiłowicami.

β **„Frankierungsmarkenverkehr".** Z dniem 1 listopada a najpóźniej z 1 grudnia, po długich pertraktacyach między ministerstwem kolejowem a ministerstwem skarbu, wejdzie w życie na wszystkich kolejach lokalnych, także w ich ruchu wzajemnym z innemi liniami, bardzo praktyczne urządzenia przy ekspedyowaniu drobnych posyłek, istniejące od pewnego czasu na kolejach państwowych, pod nazwą „Frankierungsmarkenverkehr".

Z Krynicy. Wstawienie pierwszej raty na budowę łazienek hydropatycznych i borowinowych w Krynicy w kwocie 250.000 kor. w budżet państwowy na r. 1908 jest, po wielu trudnościach obecnie stanowczo zapewnione, wskutek skojarzonych zabiegów Koła polskiego, ministra hr. Dzieduszyckiego, namiestnika br. Potockiego, szefa sekcyi Zaleskiego w ministerstwie rolnictwa oraz dzięki przychylnemu stanowisku, jakie zajął w tej sprawie minister Korytowski.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·50 do 11·70, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 7·50 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·0·. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00. Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20. Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 53·75 do 54·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·25.

Usposobienie: Ceny pszenicy wykazują dalszą zwyżkę. W owsie podaż się wzmaga i cena obniża się. Inne produty notują bez zmiany.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 23 września. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 636·00, węgierskiego zakładu kredytowego 746·50 Anglobanku 297·50, Unionbanku 536·00, Banku dla krajów koronnych 421·50, Bankvereinu 529·25, Bodencreditu 1022·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·00, kolei państwowych 655·75, kolei południowej 151·00 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 429·00 kolei północ 5155—0000, kolei czerniowieckiej 000·0, alpiny 611·50, Rima Muranya 539·—, praskiego towarz. żelaznego 2642·0000, fabryki broni 463·—, tureckie tytoniowe 422·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 561—571, oblig. węg. indemniz. 92·55, renta majowa 96·40, austryacka renta koronowa 96·50, węgierska renta koronowa 92·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·15, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·05, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 183·50 marki 117·51, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·85.

Przyjechali do Lwowa d. 23 września 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. J. Horodyńscy z Sarnek dolnych, dr. S. Haczewski z Kołomyi, E. Obertyński z Odnowa, P. Łępkowski z Czaszyna, Z. Wolfart z Demnii, dr. J. Kössler z Czerniowiec, W. Żurowski z Nowego miasta, M. Garapich z Cebrowa, R. Pesenke z Linzu, Z. Ackerman z Bukaresztu, P. Sroczyński z Borysławia, W. Maniewscy z Bajkowiec, W. Czajkowski z Kowalówki, J. Aslanowie ze Stanisławowa, dr. J. Wiesenberg z Kałusza, A. Pędraccy z Turki, R. Ujejski z Pawłowa, dr. Oraczewski i dr. K. Nitowski z Rosyi, dr. K. Kostheim z Zarzecza, J. Madeyski z Gajów, kapit. Jng z Krakowa, T. Kobylański z Kołomyi, J. Bielecki z Radłowa.

100

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

W tym tygodniu naprzykład, mają u siebie Andrey Anstell, która robiła taką furorę na wiosnę i Pawła Morpeth'a... maluje portret Mattie Gormer... i Bellinger'ów i Kate Corby... słowem wszystkich ludzi wesołych i zabawnych. A teraz, nie stój z taką miną i nie namyślaj się moja droga... przecież to daleko lepiej, niż smażyć się w niedzielę w mieście; znajdziesz tam zarówno ludzi mądrych jak i hałaśliwych... Morpeth, który jest wielkim wielbicielem Mattie, przywozi zawsze ze sobą paru swoich kolegów.

Pani Fisher pociągnęła Lily do dorożki.

— Wsiadaj teraz, moja kochana; pojedziemy do twego hotelu, każemy spakować rzeczy, a potem napijemy się herbaty; pokojówki mogą spotkać się z nami na dworcu.

. . . .

I było istotnie daleko lepiej niż smażyć się w mieście w niedzielę — co do tego nie miała Lily najmniejszej wątpliwości, gdy spoczywając w cieniu zielenią osłoniętej werandy, spoglądała na morze po przez rozległą murawę, na której rozsiane były malownicze grupy pań w strojach z koronek i mężczyzn w ubiorach tenisowych.

Obszerny dom Van Alstyne'ów i oficyny przepełnione były do ostatniego pokoju gośćmi Gormerów, którzy teraz, w blasku niedzielnego ranka, rozproszyli się po całej posiadłości, w poszukiwaniu rozlicznych rozrywek, jakich miejscowość ta dostarczała — rozrywek, począwszy od placów tenisowych do strzelnic, od bridge'a i whiskey w pokoju do samochodów i wycieczek parowcami.

Lily doznawała szczególnego uczucia — zdawało jej się, że została zabrana w tłum, tak obojętnie, jak zabierany bywa pasażer przez pociąg kuryerski. Jasnowłosa, żywa pani Gormer mogła istotnie uchodzić za konduktora, wskazującego spokojnie miejsca napływającym pasażerom, gdy Carry Fisher wyobrażała posługacza, układającego ich pakunki ostrzegającego ich, gdy nadchodziła stacya, na której mieli wysiadać. Pociąg tymczasem zaledwie zwolnił biegu — życie pędziło dalej z ogłuszającym hukiem, w którym jeden podróżny przynajmniej znalazł pożądane schronienie przed odgłosem myśli własnych.

Dom Gormerów był jednym z tych środowisk towarzyskich, których Lily zawsze starannie unikała; teraz wszakże, kiedy się w niem znalazła, przekonała się, że był tylko jaskrawą kopią jej własnego świata, karykaturą, tak zbliżoną jej do pierwowzoru, jak zbliżona jest „sztuka salonowa" do faktycznych obyczajów bawialni.

Ludzie dookoła Lily robili to samo co Trenorowie, Van Osburgh'owie i Dorsetowie — różnica polegała na setkach odcieni w obejściu i wyglądzie — od fasonu kamizelek męskich do intonacyi głosów niewieścich. Wszystko było nastrojone na wyższą nutę i wszystkiego było więcej: więcej hałasu, więcej barwności, więcej szampana, więcej poufałości — ale także więcej dobroduszności, mniej rywalizacyi i żywsza zdolność używania.

Przybycie miss Bart powitano z bezkrytyczną uprzejmością, która zrazu podrażniła jej dumę, a potem zbudziła w niej poczucie wielkiej sytuacyi — miejsca w życiu, które na razie musi przyjąć i wyzyskać w sposób najkorzystniejszy. Ci ludzie znali jej historyę — pierwsza długa rozmowa z Carry Fisher nie pozostawiła jej co do tego żadnej wątpliwości; Lily wiedziała teraz, że została publicznie napiętnowana, jako bohaterka „niemiłego" zajścia; ale, zamiast odwrócić się od niej, jak uczynili jej właśni przyjaciele, ci ludzie przyjęli ją, bez zastrzeżeń, do swego grona, przyzwolili jej dzielić swój łatwy tryb życia. Przełknęli jej przeszłość równie lekko jak przeszłość miss Anstell i zdawało się, że nie odczuwają wcale różnicy — żądali od Lily jedynie, aby na swój własny sposób przyczyniła się tyle samo do ogólnej zabawy co urodziwa aktorka, której talenty, poza sceną, były bardzo różnorodne.

Lily odczuła odrazu, że jakiekolwiek „wzdraganie się", najlżejsza dążność do wyróżniania się, byłyby dla niej fatalne i uniemożliwiłyby dalsze jej przebywanie w kółku Gormerów. Być przyjmowana na takich warunkach — i w takim świecie! — ciężkim było ciosem dla jej dumy; ale czuła, z pogardą dla samej siebie, że wyłączenie z tego świata byłoby ciosem cięższym jeszcze. Odrazu bowiem odczuła urok powrotu do życia, które usuwało wszelkie kłopoty materyalne. Nagle przeniesienie się z dusznego hotelu w zakurzonem opustoszałem mieście do obszernego zbytkownego domu na wsi, do atmosfery, ochładzanej powiewem od morza idącym, wprawiło Lily w stan moralnego rozleniwienia, bardzo miłego po napięciu nerwowem i znużeniu fizycznem ostatnich tygodni.

W danej chwili uległa sile ponętnego odpoczynku, którego łaknęły jej zmysły — gdy równowagę odzyska, rozważy swe położenie i naradzi się z godnością swoją. Niemiła świadomość, że przyjmuje gościnność i stara się o uznanie ludzi, którymi w innych warunkach pogardzała, psuło jej zabawę. Ale stopniowo stawała się mniej drażliwa na tym punkcie — twarda powłoka obojętności tworzyła się szybko na jej subtelności a za każdem ustępstwem w tym kierunku powierzchnia tej powłoki twardniała bardziej jeszcze.

W poniedziałek, gdy towarzystwo rozjechało się po hałaśliwych pożegnaniach, powrót do miasta uwypuklił bardziej jeszcze rozkosze życia, które Lily musiała porzucić. Inni goście rozproszyli się, by rozpocząć to samo życie w odmiennem otoczeniu: niektórzy udali się do Newportu, niektórzy do Bar Harbouru, a byli i tacy, którzy pogrążyli się w sztucznej sielankowości życia obozowego w Adirondacku.

Nawet Gerty Farish, która powitała tkliwie Lily, sposobiła się do wyjazdu do ciotki; spędzała z nią zawsze lato nad Lake George; tylko Lily pozostała bez planów i zamiarów, osiadłszy na mieliźnie śród wielkiego prądu rozrywek. Ale Carry Fisher, która zabrała ją przemocą do swego domu, gdzie zamierzała pozostać przez dni kilka w drodze do Bry'ów — pośpieszyła na ratunek z nową propozycyą. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·3[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Frakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5 15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki. Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy). Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Prez. 19063 15. L./7. 756

Obwieszczenie.

Zarząd sprawiedliwości odda w drodze publicznej rozprawy ofertowej, wykonanie budynków na pomieszczenie Sądu powiatowego, aresztów i urzędu podatkowego w Podkamieniu, przedsiębiorcy uprawnionemu do wykonywania przemysłu budowlanego. Suma kosztorysowa robót, w przedsiębiorstwo oddać się mających, wynosi 142417 k. 63 h.

Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 7 października 1907, o godz. 10 przed południem, w biurze c. k. min. st. Radcy budownictwa Franciszka Skowrona, w gmachu sprawiedliwości we Lwowie, ul. Batorego l. 1.

Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci. Do ofert dołączone być ma potwierdzenie Dyrekcyi kancelaryi Urzędów pomocniczych ck. wyższego sądu krajowego we Lwowie, o złożeniu wadyum w kwocie 7100 koron.

Oferty wnosić należy na ręce rzeczonego st. Radcy bud. najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.

Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi przez ck. Ministerstwo sprawiedliwości.

Plany, opis i warunki budowy przejrzeć można w biurze wymienionego wyżej st. Radcy bud. w godzinach urzędowych. Tam udzielane będą zgłaszającym się oferentom wyjaśnienia tak co do wykonania budowy, jak i warunków spłaty.

Z Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego.

Lwów, dnia 20 września 1907.

Tchorznicki mp

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.